GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, słokeniu pracy, przerwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Jana z Malty
Czwartek Apolonji p.
Piatek Scholastyki

Dziś wschód słońca o godz.	.735	zach.	4.55
Jutro „ „ „	7.35	„	4.56
Dziś „ księżyca „	7,59	„	9.4

Nr. 17 | Wąbrzeźno, czwartek 9 lutego 1928 r. | Rok VIII

W rocznicę powrotu Polski do morza.

(10. II. 1920 — 10. II. 1928).

Osiem lat upłynęło już od chwili, w której **wojsko polskie zatknęło sztandar narodowy nad Bałtykiem.**

O ile strona uczuciowa tego faktu odrazu uderzyła wszystkie serca patrjotyczne, o tyle dziś jeszcze nie ma pewności, czy **jego rzeczowa treść zdążyła się uwydatnić dostatecznie w oczach szerokiego ogółu polskiego.**

A przecież z punktu widzenia politycznego, gospodarczego, cywilizacyjnego stała się wówczas rzecz nadzwyczajna. **Wyszliśmy na morze. Odzyskaliśmy najistotniejszy, najpewniejszy i najnieodzowniejszy warunek rozwoju państwowego.** Stanęliśmy w rzędzie narodów, które tylko dzięki morzu zakwitły kulturalnie i umocniły się państwowo. **Powróciliśmy ku prastarej linji rozwojowej, ciągnącej nas wzdłuż Wisły ku Bałtykowi.**

I zdaje się, że jeszcze sporo wody upłynie w Wiśle, zanim cały naród polski, wszystkie jego stany i warstwy pojmą dostatecznie **olbrzymią doniosłość dziejową, spoczywającą w fakcie odzyskania Morza Polskiego.** Nie wątpimy jednakże, że ta chwila nastąpi, bo nastąpić nieodwołalnie musi.

Żyjemy dzisiaj bowiem w epoce wielkich problemów ekonomicznych. Dziś mamy już — w przeciwstawieniu do dawnej Polski — rodzimy żywioł przemysłowy i kupiecki, umiejący ująć zasadnicze warunki dobrobytu narodowego. Dzisiaj nawet i rolnik polski inaczej patrzy na rolę przemysłu i handlu. I dlatego też przyjść musi chwila, **kiedy najodleglejsze nawet kąty od Bałtyku zrozumieją, że tam jest płuco narodowe, kiedy polityka morska stanie się okiem w głowie najszerszego ogółu patrjotycznego, kiedy pojęcie morza przestanie być równoznaczne z pojęciem letniska kuracyjnego, kiedy wszyscy zrozumieją w końcu, że morze jest najbardziej podstawowym warunkiem koniecznych i niezmiernie żywotnych funkcyj narodu.**

Skromnie nam odmierzono w traktacie wersalskim ten dostęp do morza. Utworzono wązki, prawie niczem nie zabezpieczony korytarz, którego główny port nie jest nawet w naszych rękach. Ale mimo wszystko już to jest punkt wyjścia. **Energja gospodarcza i przezorność polityczna ma się już na czem oprzeć i zresztą oparła się już silnie, jak dowodzi tego wielkim wysiłkiem w ciągu tych ośmiu lat zbudowany port w Ggdyni.**

I tworzyć możemy jeszcze **dalsze cuda,** jeżeli tylko cały naród zrozumie, o jak rozległe, jak potężne, jak głęboko historyczne i o jak rozstrzygające zagadnienia tu idzie.

Pamiętać musimy przedewszystkiem o jednem. **Dostęp Polski do morza stał się dla Niemiec strasznym ciosem.** Traktat wersalski, przyznając Polsce ziemię pomorską **odciął Niemcy od Prus Książęcych i oddzielił państwo od Rosji.** Traktat ten napewnie utworzył **przyszłe państwo morskie na tym Bałtyku,** który Niemcy zaczęli już uważać za swoje „**mare nostrum**". Położył podwaliny pod **naturalny rozwój państwa polskiego,** oraz przekreślił **tradycyjną politykę pruską, odpychającą Polskę od morza.**

Dlatego też Niemcy nie pogodzili się z tym faktem i bądźmy też pewni, że nie pogodzą się oni z nim nigdy. Zapomną może kiedyś Wielkopolskę, przebolają utratę Górnego Śląska, **ale o Pomorze walczyć będzie każde pokolenie pruskie.** I Polska musi o tem pamiętać; **musi nieustannie otaczać jak największą opieką Pomorze i umocnić się jak najgruntowniej na tym skrawku ziemi, który cudem wrócił na Ojczyzny łono.**

Administracja miejscowa doskonała, administracja państwowa mądrą i celowa w stosunku do Pomorza — oto zagadnienie najważniejsze dla każdego rządu. Doświadczenie ośmioletnie wykazało, że nie odbyło się bez różnych błędów w polityce rządu centralnego wobec Pomorza. W przyszłości takie błędy zdarzać się nie powinny. Odnośnie zaś do społeczeństwa powiedzieć trzeba, że **żaden wysiłek pieniężny, organizacyjny, społeczno-kulturalny nie może być za duży, o ile chodzi o dobro Pomorza.** Opieka nad tą ziemią musi stać się nareszcie **naczelną troską rządu, społeczeństwa całego sumienia narodowego.**

Niechże tedy idea załączenia wybrzeży Bałtyku z najdroższym interesem narodowym, wyryje się głęboko sercach pokolenia, któremu danem było oglądać zmartwychwstanie naszej umiłowanej Ojczyzny.

Gdy się dwóch kłóci, trzeci zaciera ręce z radości.

Z rozbicia społeczeństwa polskiego podczas wyborów, największe korzyści odniosą niemcy.

Kilka tygodni temu wydali Biskupi Polscy orędzie do swych wiernych w sprawie wyborów, wzywając ich do zgody i jedności w celu obrony wiary i Ojczyzny. Jaki skutek odniosła owa, pełna wzniosłych myśli odezwa, najlepiej dowodzi wielkie mnóstwo list wyborczych. Świadczą one wymownie o zupełnem rozbiciu społeczeństwa polskiego. Kiedy przy ostatnich wyborach przed pięciu laty mieliśmy tu na Pomorzu dwa tylko obozy polskie, które stanęły przeciw sobie do walki o mandaty, a mianowicie blok tak zwanej ósemki, w skład którego weszły Endecja, Chadecja i „Piast", a z drugiej strony Enpeer, to obecnie na terenie Pomorza walkę wyborczą staczać będzie aż coś pięć partyj, to jest Komitet Katolicko-Narodowy, Katolicka Unja Cospodarcza, złączony „Piast" i Chadecja i N. P. R. i partja Brejskiego. Jest to smutna ilustracja naszych wewnętrznych stosunków. Rozbijanie stronnictw narodowo-polskich ze strony rządu wydało swój plon. To, że stronnictwa poszczególne przybrały sobie przydomek „katolicki", bynajmniej nie można uważać za objaw pocieszający, bo przewodnią myślą katolicyzmu jest jedność, a właśnie tu jej brak. Byłoby lepiej, gdyby te określenia „katolicki" wobec tego były opadły, bo już słyszymy wzajemne zarzucanie sobie obłudnego przywłaszczenia tego tytułu.

Przedstawmy sobie teraz, jak ogromny rozgardjasz wywołać musi to mnóstwo i ta różnorodność owych partyj w czasie kampanji wyborczej u wyborców, kiedy ich agitatorzy urządzać będą wiece po miastach i wsiach, obrabiając wyborców dla swych celów. Za dawnych czasów mówiono — jedni ciągną do Lasa, drudzy do Sasa, ale obecnie gorzej, będą cię wyborco biedny — ciągnąć i szarpać aż w pięć rozmaitych kierunków. Każdy będzie ci tłumaczył, że jego jedynie partja jest zbawcza dla ciebie i Ojczyzny, a ty będziesz się łamał ze sobą i męczył w duszy, za kim pójść, żeby nie zbłądzić, żeby dokonać wyboru dobrego, bo przecież chodzi ci o dobro twoje, ale i kraju całego. Tyle tych partyj, że nie jeden ani nie zdoła odróżnić jednej od drugiej i zamęt powstanie w jego głowie.

Nasza gazeta starać się będzie o odpowiednie wyjaśnienie i określenie tychże, — aby choć jako tako umożliwić orjentację Czytelnikom w tym galimatjaszu i ułatwić odpowiedni wybór. Gdyby jednak choć w umiarkowany sposób odbyła się cała kampanja wyborcza. Ale już czuć w powietrzu wysokie napięcie i wzburzone fale namiętności. A wzmagać i rosnąć one będą w miarę zbliżającego się dnia wyborów. Napewno nie odbędzie się bez wzajemnych zarzutów, szkalowań, wyzwisk i oszczerstw. I nagromadzi się wśród społeczeństwa naszego już tak srodze nękanego — ogromna moc jadu wzajemnej niezgody, nieufności, nienawiści, temwięcej, im więcej jest partyj a więc siewców tejże. Gdy tak dzisiaj wszystkie te obozy polskie szykują się do rozegrania między sobą zaciętej kampanji wyborczej, gdy cała ich uwaga zaprzątnięta sprawami tejże walki, z zadowolenia, radości i uciechy wspólny wróg nas wszystkich, zacierając sobie ręce gotuje się do sprzątnięcia owoców tej bratniej naszej niezgody. Tylko od czasu do czasu przelotnie jakaś z naszych gazet wspomina o tem, że Niemcy rozwijają wytężoną agitację wyborczą, aby jak najwięcej przeprowadzić swoich posłów. Dowiadujemy się, że przytem hojnie szastają pieniędzmi.

I tak stanie się, że skutkiem naszej niezgody i rozbicia, ten tertius gaudens, ten trzeci zbierający owoce z niej będzie Niemiec, nasz najzawziętszy wspólny wróg. **Liczą oni, że tymrazem conajmniej dwuch, a może nawet trzech swoich posłów przeprowadzą do Sejmu polskiego utwierdzając zagranicą mniemanie, że jednak żywioł niemiecki na Pomorzu jest dość silny. I pytamy wobec tego przedstawicieli poszczególnych organizacyj partyjnych polskich,** czy ze **względu** na to, że **Pomorze, jako** półwysep z **trzech** stron **otoczone** morzem niemczyzny, że i **wewnątrz** mamy spory ich **zastęp, a więc wrogów** wewnętrznych **czy** wobec **tego zdrowy rozsądek** nie nakazywałby **choćby tu tylko na Pomorzu** obowiązku podania **sobie** bratniej dłoni **aby przedewszystkiem tu na tym** najbardziej zagrożonym a najbardziej **cennym** zakątku pójść **zwartą ławą do wyborów przeciw wspólnemu wrogowi.**

Prymas Polski w Monachjum.

Monachjum. W ub. sobotę przybył tu prymas Polski, ks. kardynał Hlond. Od Kufsteinu towarzyszyli mu w podróży prowincjał oo. salezjanów, ks. Niedermeier i sekretarz konsulatu jeneralnego Rzplitej Polskiej, Eugenjusz Kaplita. W Monachjum powitał ks. kardynała na dworcu w salonach królewskich ks. kardynał Faulhaber, nuncjusz apostolski Vasaldo i Toregrossa, konsul jeneralny polski, Aleksander Ładoś, konsul Rusiecki, liczni przedstawiciele duchowieństwa, oraz wybitny działacz katolicki, baron Gramer-Klett. Ks. kardynał Hlond zabawił w Monachjum do poniedziałku, poczem udał się do Ratysbony.

Tajny pakt niemiecko-litewski.

Tajemnica chytrego Stresemanna i przewrotnego Waldemarasa.

Berlin. Berlińskie koła dyplomatyczne są pod wrażeniem tajnego paktu między Niemcami a Litwą, co nastąpiło po oficjonalnych rozmowach i pertraktacjach. Rokowania niemiecko-litewskie zakończyły się przy drzwiach zamkniętych w gabinecie posła Sidiskauskasa na litewskim obszarze eksterytorjalnym w Berlinie. Stressemann i Waldemaras podpisali prócz układu arbitrażowego również inne dokumenty. Treść tych dokumentów zostanie tajemnicą dyplomatyczną. Prasę niemiecką zmuszono do zatajenia tekstu dokumentów.

Odezwa biskupa śląskiego ks. Lisieckiego.

Akcja polityczna nie przystoi powadze władzy duchownej.

Olbrzymie wrażenie w społeczeństwie Górnego Śląska wywarła doniosła odezwa, jaką do podwładnego duchowieństwa wydał biskup śląski, ks. Lisiecki, przypominając wskazówki władz kościelnych na okres wyborczy.

— Obowiązkiem kapłanów jest — głos ks. biskup Lisiecki — zbliżać i godzić społeczeństwo w imię haseł Chrystusowych. Nie wolno im natomiast wpływać na sumienia wyborców i głosić partyjne hasła wyborcze.

Akcja polityczna nie przystoi powadze władzy duchownej, która powinna stać ponad partjami, stać na straży praw Kościoła św., a zgodnie z przysięgą na wierność Rzeczypospolitej w myśl art. 12 konkordatu szanować Rząd z pełną lojalnością.

Obowiązkiem kapłana jest wzmacnianie zaufania do rządu, jako do władzy świeckiej, której należy oddać, co jej się należy, podobnie jak rząd oddaje Bogu, co Bogu się należy. Rząd Marszałka Piłsudskiego z daleko idącą lojalnością i poszanowaniem odnosi się do spraw Kościoła katolickiego — podkreśla w końcu ks. biskup śląski.

Aresztowanie dra Drobnera w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 6. 2. W sobotę znowu uszczęśliwił swoją obecnością nasz okręg przywódca tak znanych „niezależnych" socjalistów dr. Drobner z Krakowa. Tym razem jednak nie długo używał swego „drogiego" czasu. W sobotę odbył w Fordonie, zresztą nieudatny, wiec poczem przyjechał do Bydgoszczy, by tu znowu w niedzielę „uświadamiać" masy robotnicze. Ale już w nocy przybyli do dra Drobnera dla niego wielce nieprzyjemni goście: przedstawiciele bydgoskiej policji śledczej i odprowadzili zdumionego doktora do „bezpłatnego hotelu" na Wałach Jagielońskich. Zatem dobrane towarzystwo Bema, Zacharjusiewicza i Wnuka powiększyło się jeszcze o jedną osobę.

Wiec zapowiedziany jednak odbył się wczoraj. Wprawdzie już bez leaderów, będących na przymusowym „urlopie. Zaopatrzyli się wszakże „niezależni" w prelegenta w osobie niejakiego Śliwińskiego z Sosnowca. Sala Kaubego była dość zapełniona, ciekawych nigdy nie brakuje...

Prelegent zawiódł nieco słuchaczy, nauczony doświadczeniem z towarzyszami znajdującymi się na bezpłatnem utrzymaniu państwa, mówił bardzo oględnie ograniczając się do ataków na bydgoską policję, która zawsze potrafi uniemożliwić robotę „proletarjatowi."

W rezultacie wybrano delegację na czele z towarzyszem Grześkowiakiem zaopatrzono ją w odpowiednią rezolucję, domagającą się (naturalnie!) wypuszczenia więźniów politycznych oraz rządów proletarjatu.

Delegacja ma się udać do Warszawy.

Prezydent Portugalji zamordowany?

Pogłoski o zamachu i rewolucji w Lizbonie.

Berlin. Korespondent paryski „Berl. Tageblattu" donosi, że nadeszła do Paryża niesprawdzona dotychczas depesza radjowa z Lizbony, według której na placu Handlowym w Lizbonie dokonano zamachu na prezydenta republiki gen. Carmona. Zamach miał się udać.

Bezpośrednio po tem wybuchła w Lizbonie rewolucja.

Ze strony poselstwa portugalskiego w Paryżu, jak również ze strony władz francuskich, nie ma do tej pory żadnego potwierdzenia tej wiadomości.

P. A. T. z żadnych innych źródeł nie otrzymała również potwierdzenie powyższej wiadomości.

Paryż. Jedna z agencyj telegraficznych donosi z Lizbony w formie pogłoski, że prezydent portugalji gen. Carmona, który jest równocześnie premjerem, został zamordowany na ulicy.

W związku z tem miała wybuchnąć w Lizbonie rewolucja.

Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie można było uzyskać.

Berlin. Jak podaje biuro Wolfa Poselstwo portugalskie w Paryżu zaprzecza podanym wyżej pogłoskom, oświadczając jakoby w Portugalji o rewolucji nic nie było wiadome.

Niebezpieczna agitacja niemiecka..

Jak donoszą z kilku miejscowości Województwa Pomorskiego i Poznańskiego prowadzona tam jest przez jakiejś podejrzane jednostki agitacja za wstrzymaniem się od głosowania w czasie zbliżających się wyborów.

Doniesienia głoszą, że na owych terenach agitację prowadzą wśród ludności polskiej **Niemcy...**

W niektórych miejscowościach Województwa Pomorskiego, naganiacze niemieccy obiecywali robotnikom zapłatę, jeżeli nie będą głosować.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż na Pomorzu agitacja tego rodzaju uprawiana jest specjalnie w tych okolicach, gdzie Niemcy mają poważniejsze wpływy i liczebnie są dość silni.

Cel tej roboty jest aż nazbyt widoczny. Chodzi o zniechęcenie szerokich warstw ludności polskiej do głosowania, aby na tem zyskali Niemcy, którzy karnie jak jeden mąż, napewno staną do urny.

Jakieś ciemne indywidua, na razie jeszcze nieuchwytane, „doradzają" robotnikom, aby nie głosowali bo „to się i tak nieopłaci".

Robota to bardzo niebezpieczna i szkodliwa. Komuś widocznie zależy na tem, aby robotnika polskiego zniechęcić do głosowania w czasie wyborów, przez to potęga narodowego żywiołu robotniczego osłabić.

Na pewno nie są to przyjaciele robotnika, ale jego skryci wrogowie. Dlatego też ostrzegamy, aby agitatorom takim posłuchu nie dawali. Stańmy do urny wyborczej wszyscy, jak jeden mąż, aby przez to zadokumentować dojrzałość mas robotniczych w Polsce.

Każdy pełnoletni obywatel i obywatelka ma prawo głosu — a wykorzystanie tego prawa jest jego obowiązkiem.

Telegramy narodowe T. C. L.

Dużo ludzi nie wie jeszcze o tem, że nakładem Towarzystwa Czytelni Ludowych, wielkiej instytucji oświatowej wychodzą telegramy narodowe, z których czysty zysk płynie na cele oświatowe pozaszkolne. Wspomniane telegramy wykonane są bardzo artystycznie na eleganckim papierze i kosztuje tylko 50 gr.

Podając powyższe do wiadomości, T. C. L. zwraca się z serdeczną prośbą do wszystkich zdrowo myślących obywateli, ażeby przy uroczystościach familijnych, jak: zaręczyny, śluby, chrzciny, imieniny, jubileusze itp. wysyłano tylko telegramy narodowe, które w pierwszym rzędzie sprawiają miłą niespodziankę odbierającemu, następnie przez rozpowszechnianie ich, przyczynia się dana osoba do umocnienia oświaty pozaszkolnej, której tak bardzo jeszcze w naszem młodem państwie potrzebujemy, gdyż tylko przez oświatę naród dojść może do tężyzny moralnej i materjalnej i oświata szerokich mas społeczeństwa to nasza jedyna najskuteczniejsza broń.

Telegramy są do nabycia w Sekretarjacie T. C. L. Grudziądz, Lipowa 28, oraz we wszystkich księgarniach.

Księgarnie przy większych zamówieniach otrzymują odpowiedni rabat.

Charakterystyczne powody zamordowania Erzbergera.

Pisma niemieckie drukują wynurzenia jednego z morderców Erzbergera, mianowicie Schulza, o powodach zabójstwa słynnego posła centrowego.

Według tych wynurzeń pierwszy plan morderstwa powstał już w roku 1919, w obozie Loekstedt pod Hamburgiem. Postanowiono tam uprzątnąć Erzbergera za rzekomy „jego udział w aferze szpiegowskiej na rzecz Anglji" i za „zdradzieckie stosunki z Papieżem" podczas wojny. W westibulu mieszkania Erzbergera w Berlinie — mówiono tam —, miał się znajdować pod szkłem kapelusz kardynalski Em. Ratti'ego, obecnego Papieża. Mgr. Ratti przysłał politykowi niemieckiemu ten kapelusz kardynalski w podarunku — jako niezwykłe odznaczenie.

Oba „powody" morderstwa są wielce charakterystyczne dla sprawców zbrodni. „Zdradzieckie" stosunki ofiary zbrodni z Papieżem polegały, jak wiadomo, na tem, że w czasie, gdy Michaelis i jego towarzysze, powodowani krótkowzrocznością polityczną i prusko-protestancką odrazą do Rzymu, pomiatali pokojowemi propozycjami Papieża, Erzberger poparł żarliwe te usiłowania papieskie.

Nawrócenie w obliczu śmierci.

Znana zabójczyni amerykańska, Ruth Snyder, która zamordowała swego męża i została

---

NELLY LIEUTIER

Żona Renegata.

35) (Ciąg dalszy).

X.

Propozycja małżeńska.

Nazajutrz Klemencja zeszła na śniadanie, na które zaprosił się i pan Savaitre. Biedna kobieta była trochę jeszcze smutna i znękana. Spała mało, zapytując się z trwogą, w jaki sposób wydobędzie się z tego położenia bez wyjścia, w jakie dobrowolnie się uwikłała.

Mąż oczekiwał z miną zadowoloną człowieka pewnego swego zwycięstwa.

Nie przybyłaż wczoraj na pierwsze jego wezwanie pod jego dach, jak wraca się do domu, w którym obraliśmy schronienie?

Któż zmuszał ją mieszkać raczej u niego, niż u Ollwillerów? Nie dawałaż mu tem dowodu jeżeli nie miłości, to przynajmniej skłonności, której niezdolna była się oprzeć?

Młoda kobieta, siłą dziwnej intuicji, przeniknęła te jego myśli i postanowiła stawić im opór.

Nie chciała aby postępek jej, jako uczciwej kobiety idącej drogą prostą do pozyskania szacunku i miłości męża, mógł być osądzonym przez niego jako postępek kobiety lekkiej i zalotnej, szukającej tylko hołdów i miłostek nieprawnych.

Ale pan Sauvaitre, niezdolny zrozumieć jej i ocenić, przyjmował z pewną brutalną ironią wszelkie objawy godności młodej kobiety.

Klemencji pozostał tylko jeden środek rozstrzygający położenie.

— Czy zawsze pan tu mieszka? — spytała nagle.

— Niestety, nie zawsze! To niemożliwe dla mnie. Ale wracać tu będę jak tylko będę mógł najczęściej z utęsknieniem, które pani sama może zrozumieć.

— Nie powrócisz pan tu dla mnie, ponieważ zamierzam udać się w podróż i dom ten wkrótce opuścić.

— Aby powrócić do Ollwiller — zawołał Lucjan z zgniewem.

— Tam, czy gdzieindziej, mniejsza o to, bylem tam gdzie będę, znalazła poszanowanie, do którego zdaje mi się, mam prawo.

— Więc on nie kocha pani? — spytał pan Sauvaitre.

— Wierzę tylko w miłość połączoną z szacunkiem — odpowiedziała smutnie młoda kobieta, wymijając na pół pytanie — a tam szanują mnie więcej jeszcze niż kochają.

— Słuchaj pani — rzekł pan Sauvaitre — dla którego wszystkie te słowa i uczucia nie miały żadnego znaczenia; jestem bogaty, jestem potężny, kocham panią, jak nie kochałem żadnej innej kobiety; czy chcesz pani zostać moją? Czy chcesz podzielać los mój, który, dla pani, uczynię tak wielkim i świetnym jak tylko mogę.

— I poślubisz mnie pan? — spytała Klemencja, patrząc mu w oczy.

— Tak, poślubię panią, jeżeli tego pragniesz; ale nie tu, gdzie każdy postępek mój szpiegowany jest i sądzony, ale w kraju wolnym, gdzie będziemy mogli podnieść głowę i wyznać głośno miłość naszą.

— Gdzież więc? — spytała młoda kobieta.

— Gdzie pani zechcesz, byle nie w tym kraju, którego nienawidzę.

— Czy dlatego, że jest nieszczęśliwy i uciśnięty? — zawołała pani Sauvaitre z energją.

— Nie, ale dla tego, że jemu zawdzięczam wszystkie nieszczęścia mego życia. O! bądź moją! bądź moją — dodał, porywając kobietę jedną ręką — a zapomnę o wszystkiem com przecierpiał; bo ty będziesz dla mnie aniołem pociechy i nadziei.

Klemencja nagłym ruchem uwolniła się z ręki męża.

— Nie pójdę za panem tam, gdzie chcesz mnie pociągnąć — rzekła z postanowieniem nie pozostawiającem żadnej nadziei panu Sauvaitre; gdybym bowiem zgodziła się na pozostanie pańską żoną, to tylko tu i w tym kraju, który jest pańską ojczyzną i który i ja za swoją obiorę, przysięgnę kochać pana i być mu wierną. Tylko pod opieką i wobec tego starego sługi, który wypielęgnował pana od dziecka, przyrzeknę zastąpić w tym domu matkę, którąś pan postradał. Chcesz pan w taki sposób? — spytała, wpatrując się weń, jakby wyczytać chciała jego myśli. (C. d. n.)

skazana na śmierć w elektrycznem krześle, w obliczu spełnienia na niej wyroku, wyrzekła się protestantyzmu, a złożyła wyznanie wiary katolickiej, przyjmując ostatnie sakramenta z rąk kapłana katolickiego.

O nalepianie afiszów i odezw na murach kościołów.

Nowa ustawa prasowa publikuje:

Art. 12. Władza administracyjna pierwszej instancji może za zezwoleniem władzy przełożonej zabronić ze względów bezpieczeństwa publicznego lub moralności publicznej rozpowszechniania druków lub pewnego ich rodzaju w bezpośredniem pobliżu świątyń, szkół, lokali wyborczych podczas wyborów, oraz wojskowych instytucyj, zabudowań, miejsc ćwiczeń i postojów.

Art. 13. Osoby, nie mające lat 17 i obywatelstwa polskiego nie mogą sprzedawać druków poza składami druków w miejscach i w handlu okrężnym.

Zderzenie krążownika z łodzią podwodną.

Londyn. Z Coon w południowej Ameryce donoszą, że krążownik peruwiański „Almirante" zderzył się z peruwiańską łodzią podwodną R I. na wysokości Balbao. Łódź podwodna została poważnie uszkodzona. Przy pomocy holownika trzeba było oba okręty doprowadzić do brzegu.

Rydzewski, morderca ś. p. prez. Cynarskiego skazany na śmierć.

Łódź. Przed paru dniami w sądzie okręgowym odczytano motywy wyroku, skazującego na śmierć Kazimierza Rydzewskiego, oskarżonego o współdziałanie w zamordowaniu ś. p. prezydenta Cynarskiego. Rydzewski sprowadzony został do sądu pod silną eskortą i zachowywał się przez cały czas spokojnie. W motywach sąd zaznaczył, że zeznanie Rydzewskiego — jakoby pierwotne przyznanie się jego do winy było wymuszone biciem, nie uznaje za wiarogodne, dalej, że Rydzewski był złym duchem Walaszczaka i namówił go do zbrodni, że w ciągu przewodu sądowego nie okazał żadnej skruchy. Sąd zastosował karę śmierci na zasadzie art. 455 p. 1 i 2 k. k. i par. 15 przepisów przechodnich z roku 1919. Pod koniec odczytywania motywów, Rydzewski załamał się psychicznie i w pewnej chwili wybuchnął płaczem. Po odczytaniu wyroku został odwieziony do więzienia.

Zasadniczym celem podróży polskich delegatów do Moskwy

było omówienie z posłem Patkiem zarysu przyszłych rokowań polsko-sowieckich. Dyplomatyczne oświadczenie p. Hołówki.

Warszawa. Niezwłocznie po przyjeździe do Warszawy, pp. Hołówko i Sokołowski złożyli swym ministrom raporty z czynności, dokonanych w Moskwie. Czynności te polegały na uzgodnieniu z polskim posłem w Moskwie — Patkiem, szeregu punktów, dotyczących nawiązania rokowań handlowych polsko-sowieckich. W wywiadzie, udzielonym prasie Hołówko oświadczył: Z posłem Patkiem omawialiśmy głównie zarys przyszłych rokowań. Było to zasadniczym celem naszej podróży do Moskwy. Dlatego też dziwnym wydaje mi się alarm, podniesiony przez prasę w związku z naszym wyjazdem z Moskwy. Pamiętajmy o tem, że sprawa nie wyszła dotychczas ze stanu przedwstępnych przygotowań z obu stron. Rokowania o traktaty handlowe trwają bardzo długo, zanim wejdą w stan decydujący.

„Wesołe miasteczko" na PWK.

Powszechna Wystawa Krajowa, rozumiejąc potrzebę zorganizowania szeregu rozrywek estetycznych i zajmujących dla zwiedzających, przygotowuje t. zw. wesołe miasteczko na swych terenach (r. 1929) i tą drogą wzywa przedsiębiorców, którzy dysponują stosownemi atrakcjami, by zgłaszali się ze swemi propozycjami i pomysłami do Dyrekcji PWK. Poznań, ul. Grunwaldzka 22.

Opłata składek do ubezpieczenia inwalidowego.

Na podstawie obowiązujących w byłej dzielnicy pruskiej przepisów należy za każdego pracownika fizycznego (robotnika, rzemieślnika, sługę) opłacać składki do ubezpieczenia od inwalidztwa i na starość.

Składki te wynoszą:

a) Przy zarobku miesięcznym do 41,67 zł lub tygodniowym do 9,61 zł lub dziennym do 1,37 zł 30 groszy tygodniowo,

b) przy zarobku miesięcznym od 41,68 zł do 58,33 zł lub tygodniowym od 9,62 zł do 13,46 zł lub dziennym od 1,30 zł do 1,92 zł, 45 groszy tygodniowo,

c) przy zarobku miesięcznym od 58,34 zł do 75 zł lub tygodniowym od 13,47 zł do 17,31 zł lub dziennym od 1,93 zł do 2,47 zł, 60 groszy tygodniowo,

d) przy zarobku miesięcznym od 75,01 zł do 100 zł lub tygodniowym od 17,32 zł do 23,08 zł lub dziennym od 2,48 zł do 3,29 zł, 75 groszy tygodniowo,

e) przy zarobku miesięcznym ponad 100 zł lub tygodniowym ponad 23,08 zł lub dziennym ponad 3,29 zł, 90 groszy tygodniowo,

Do zarobku zalicza się gotówkę, wolne utrzymanie i wolne mieszkanie. Urzędowo ustalona wartość wolnego utrzymania i mieszkania dla służącej wynosi: na wsi miesięcznie 22,50 zł w miastach do 20 000 mieszkańców miesięcznie 33,60 zł w miastach ponad 20 000 mieszkańców miesięcznie 39,30.

Wobec powyższego należy wlepiać n. p. służącej, pobierającej w Poznaniu lub w mieście ponad 20 000 mieszkańców przy wolnem utrzymaniu w gotówce miesięcznie: do 19,03 zł, znaczki niebieskie po 45 groszy, od 19,04 zł do 35,70 zł znaczki zielone po 60 groszy, od 35,71 zł do 60,70 zł, znaczki brązowe po 75 groszy, ponad 60,70 zł znaczki żółte po 90 groszy.

Żywa góra.

Włoskie miasteczko Cardinale w Kalabrji, nawiedzone było wielką katastrofą z powodu usuwania się ziemi. 7 domów jest zniszczonych; z 40 zagrożonych domów ewakuowano ludność. 300 osób znalazło się bez dachu nad głową. Mussolini wyasygnował na akcję pomocniczą 200 000 lirów. Góra posuwa się stale w kierunku miasteczka. 26 domów zagraża bezpośrednie nie bezpieczeństwo.

Komunikat.

Z dniem 1 października 1928 r. wejdzie w życie nowa Konwencja międzynarodowa (Konwencja berneńska) na miejsce dotychczasowej Konwencji berneńskiej z dnia 14. I. 1890.

Nowa Konwencja przewiduje między innemi zmianę tekstu międzynarodowego listu przewozowego, który z dniem wejścia w życie nowej Konwencji będzie obowiązywał.

Zwraca się uwagę firmom drukującym listy przewozowe, aby drukowały tylko taką ilość formularzy, które im do tego czasu będą koniecznie potrzebne na to celem zaoszczędzenia ewentualnych strat.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 8 lutego

— **Wieczór pieśni polskiej. Dziś w środę odbędzie się na sali p. Kaczyńskiego wieczór pieśni polskiej, Tow. Śpiewu „Lutnia" wraz z koncertem wykonanym przez kapelę 67 pp. z Brodnicy. Niechaj nikt nie ominie tego święta pieśni i wszyscy lubownicy pieśni polskiej podążą na powyższe popisy.**

— **Ofiara wypadku — zmarła.** W zeszłym numerze podaliśmy wiadomość o nieszczęśliwym wypadku — jaki się zdarzył z furmanką p. Pfhluga. Ciężko okaleczona nauczycielka p. Gertruda Emmarich — zmarła w poniedziałek w tutejszym domu Chorych.

— **Sąd ławniczy w Wąbrzeźnie.** Rozprawa 25 stycznia 1928 r. Przewodniczący Naczelnik Sądu Paszkiewicz. 1. Józef Miszałowski, Józef Masłowski, Antonina Szczodrowska, Teodor Patalon wszyscy z Wąbrzeźna o wyst. §§ 223, 223a, kk. Miszałowski 8 dni więz., Masłowski 8 dni więz., Szczodrowska 10 zł., Patalon 10 zł. 2. Juda Tabruszewski z Włocławka o wyst. 10 zł grzywny, 3. Juljan Horodecki z Książek o wyst. 10 zł. grzywny, Roman Ryzner z Książek o wyst. § 223 kk. uwolniony, Józef Kmiecik z Książek o wyst. z § 223 kk. 10 zł. grzywny, 4. Rozalja Zimermann z Wieldządza o wyst. z § 123 kk. 5 zł grzywny, 5. Antonina Szpakowska z Wąbrzeźna o kr. leśną 20 zł. grzywny, 6. Franciszek Lewandowski z Wąbrzeźna o wykr. 5 zł grzywny, 7. Jan Zawadzki z Wąbrzeźna o wyst. uwolnienie.

— **Wykopana urna.** W tych dniach wykopali robotnicy z majątku p. Spors z Wielkich Radowisk w polu urnę. Robotnicy w urnie tej znaleźli kości oraz metalowy pierścień. Urna znajduje się obecnie w naszej redakcji.

— **Małe Pułkowo.** (Zabawa Osadników Rolnych.) W niedzielę, dnia 5 bm. urządzili osadnicy rolni z Łobdowa przedstawienie amatorskie w Małem Pułkowie, połączone z zabawą. Odegrana została komedyjka „Sublokatorka". Aktorzy wywiązali się ze swych ról dobrze, a w szczególności zasługuje na podniesienie gra p. Marty Macikowskiej, która doskonałem uchwyceniem swej roli i obyciem się ze sceną wykraczała poza granice zwykłego amatora. P. Marta Lieber, nauczycielka z Łobdowa ukazywała się w pięknych sukniach, jakichby jej i artystki warszawskie pozazdrościć mogły. Reżyserował p. Nowoczyn, nauczyciel z Łobdowa, któremu należy się uznanie za włożoną ogromną pracę około przygotowania tej sztuki. Do urządzenia zabawy przyczynił się bardzo dużo ruchliwy prezes miejscowego koła p. Brych, jakoteż energiczny sołtys p. Zasada. Żałować tylko należy, że nie wszyscy osadnicy rozumieją doniosłą rolę kulturalną teatru i żałowali kilkudziesięciu groszy na tak ładny cel. W czasie przedstawienia zjawił się prezes powiatowy Związku Osadników Rolnych — p. Chwastek z Wąbrzeźna, który na prośbę p. Brycha wygłosił okolicznościową mowę, zachęcając osadników do kulturalnej pracy oświatowej i życząc im wesołej, a zbożnej zabawy. Wśród miłego nastroju przeciągnęła się zabawa przy dźwiękach orkiestry do późnej nocy.

— **Pożyczki Banku Gosp. Krajowego.** Bank Gospodarstwa Krajowego w czasie od 1 sierpnia do 31 grudnia ub. r. udzielił następującym powiatom i miastom pomorskim pożyczek złotych w złocie. **Powiatowi wąbrzeskiemu 300.000 zł.**, na cele sanacyjne — powiatowi kościerzyńskiemu 120.000 zł., na spłatę długów — kartuskiemu 688.000, na rozbudowę elektrowni, sępolińskiemu 250.000, starogardzkiemu 170 tys. tucholskiemu 90.000 zł., na rozbudowę dróg — Chojnicom miastu 50.000 zł., na regulację ulic i uruchomienie cegielni — miastu Puck 172.000 zł., na kanalizację i wodociągi — miastu Gdyni 1,720.000 zł., na budowę szkół ludowych, bruków i t. p. — Toruniowi 750.000 zł., na budowę gmachu wojewódzkiego i 260.000 zł. na budowę ulic — **Kowalewu** 51.600 zł. na kanalizację. Ponadto pomorska Izba rolnicza w Toruniu otrzymała 172.000 zł. na cele rozszerzenia działalności Izby.

— **W sprawie „Balu Ziemianek".** Bal Ziemianek odbędzie się nie jak doniesiono dnia **18. 2. lecz 14. 2. o godz. 8 tej** w lokalach Domu Towarzystw w Grudziądzu, ul. Moniuszki, na który panie Ziemianki jaknajserdeczniej zapraszają obywatelstwo miasta Wąbrzeźna i obywatelstwo ziemiańskie okolicy. Po zaproszenia prosimy zgłaszać się do p. redaktora Szczuki w Wąbrzeźnie.

Koło Ziemianek Grudziądzkie.

— **Samorządy winni przyjść z pomocą rolnictwu przy zakładaniu radja.** Powiadają, że o radjo o tym cudownym wynalazku każdy już słyszał.

Być może, że istotnie wieść o tem, że bez drutów i żadnych innych widocznych połączeń słowo żywe leci do najbardziej oddalonego zakątka ziemi, dotarła w Polsce już do każdego człowieka, że wie o tem rolnik i rzemieślnik, biedny czy bogaty.

Ale cóż z tego, wszak przez to, że każdy o tym jakimś „radju" słyszał, żadnej stąd korzyści, ani przyjemności nie osiągnie.

Radja używa się u nas jeszcze za rzecz zbytkowną, a tymczasem jest ono dla wszystkich, każdemu daje i korzyść i przyjemność, a dla rolnika — o czem tu mówić chcemy — korzyści te są prawie nieoszacowane. Dość powiedzieć, że w wykazie wszystkich odczytów — jakie były dotychczas przez Radjo wygłoszone, odczyty rolnicze zajmują poważne miejsce, bo 70 proc., a codzienne komunikaty rolnicze, a kursy hodowlane, spółdzielcze i inne, oto cały zasób wiedzy, podawanej w formie najbardziej dostępnej dla wszystkich rolników.

Chodzi więc o rzecz ważną, nie o rozrywkę zbytkową, ale o to, jak cały ten skarb wiedzy udostępnić jaknajwiększej ilości tych, którzy z niego korzyści czerpać mogą — a więc rolnikom.

— **Toruń.** Dn. 22. bm. odbyła się tu w gospodzie połączonych cechów uroczystość wręczenia 20 mistrzom szewskim dyplomów przyznanych im przez Izbę Rzemieślniczą za 25 i 50-letnią pracę w tym zawodzie. Dyplomy wręczył im w zastępstwie prezydenta m., radca miejski p. Katafias, który też wygłosił stosowne przemówienie. Przemawiał również p. radca Janowski. Mistrz p. Radomicki, który obchodził 50-lecie swej pracy otrzymał jeszcze od Magistratu powinszowanie i 100 zł.

— **Toruń.** (W sądzie niema stronniczości.) Pani Wojnowska przegrała w Sądzie Cywilnym jakąś sprawę. Czując się pokrzywdzoną, napisała do Ministerstwa Sprawiedliwości skargę na sędziów Waszkowskiego i Salę. W skardze twierdziła, że obaj sędziowie dlatego ją skazali, iż oni pochodzą z Pomorza a ona z Kongresówki. Czyli innemi słowy, że obaj kierowali się względami dzielnicowemi. Skutek skargi był ten, że p. Wojnowska została za zniewagę sędziów skazana na 50 zł. grzywny albo 10 dni aresztu.

— **Bydgoszcz.** (Dziecko ugotowało się żywcem.) Niejaka Plaum, piorąc bieliznę, wydaliła się na chwilę z kuchni. W czasie tym dwuletnie dziecko zbliżywszy się do kotła z wrzącą wodą, wpadło doń i ugotowało się żywcem.

— **Bydgoszcz.** (Katastrofa kolejowa pod Bydgoszczą, 4 wagony uszkodzone, konduktor lekko ranny.) Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, wykoleił się przed stacją Rynkowo pociąg towarowy zdążający w stronę Bydgoszczy. Cztery wagony towarowe zostały bardzo poważnie uszkodzone. Konduktor znajdujący się w ostatnim wagonie, skutkiem wykolejenia się pociągu doznał lekkich obrażeń. Po 3-godzinnej pracy przy pomocy pociągu ratowniczego z Bydgoszczy uruchomiono jeden tor, a o godz. 1 w nocy został przywrócony ruch normalny na obu torach.

— **Tuchola.** W nocy z wtorku na środę zmarł nagle mieszkający tu były pruski szkolny inspektor powiatowy, a potem poseł do Sejmu polskiego — Daczko. Był on zaciętym hakatystą i kandydował do nowego sejmu, lecz śmierć mu w tem przeszkodziła.

— **Koziki.** (Świnie zabawiały się odciętą głową ludzką). We wsi Koziki znaleziono odciętą głowę ludzką, gdy zabawiała się nią świnia. Po przedsięwziętych poszukiwaniach znaleziono straszliwie zmasakrowany tułów. Okazało się, że są to zwłoki gospodarza wiejskiego Piotra Mejrysa. Aresztowana została żona Mejrysa Elżbieta, na którą padło podejrzenie dokonania morderstwa.

— **Katowice.** (Skazanie szpiega niemieckiego.) Zakończył tu się sensacyjny tajny dwudniowy proces o szpiegostwo na rzecz Niemiec, przeciwko Franciszkowi Richterowi. Richter skazany został na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Na rozprawę powołano 30 świadków. — W pierwszej instancji Richter został zasądzony na 5 lat więzienia. Skazany i tym razem wyroku nie przyjął.

— **Poznań.** W wojskowym sądzie okręgowym toczyła się rozprawa przeciw st. żołnierzowi rezerwy Jakóbowi Słomkowskiemu w Gnieźnie o odmowę spełnienia rozkazu przełożonego. Oskarżony został powołany na ćwiczenia. Po zgłoszeniu się w pułku, otrzymał od por. Missera rozkaz włożenia munduru i uzbrojenia się. Mimo kilkakrotnego powtórzenia rozkazu, oskarżony spełnienia go stale odmawiał, skutkiem czego został aresztowany i oddany pod sąd. Na rozprawie przyznał się do czynu, jednak do winy nie poczuwa się, powołując się na wskazania sekty „adwentystów 7 dnia", do której należy, zabraniające mu noszenia broni i munduru. Sąd nie uznał oczywiście tego tłumaczenia i skazał Słomkowskiego na rok więzienia i degradację. Rozprawie przysłuchiwali się liczni członkowie sekty.

— **Gdańsk.** (Straszny czyn obłąkańca.) Onegdaj zaszedł w Gdańsku tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą trzy ofiary. Oto we Wrzeszczu wyszedł ze swego domu niejaki Tichler i widocznie pod wpływem chwilowego szału zaczął strzelać na ulicy. Strzały trafiły przechodzącego ulicą studenta politechniki Hoppego i p. Hohlfeldową, raniąc obydwoje ciężko. Sprawca tego wypadku zoczywszy co uczynił, trzecim strzałem zabił siebie. Dochodzenia ustaliły, że Tichler od dłuższego czasu był chory na nerwy.

Ruch Wydawniczy.

— **Polska w zwyczaju i obyczaju!** Niedawno wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie M. Dynowskiej pióra książka p. t. „Polska w zwyczaju i obyczaju" ilustrowana obrazkami Kamila Mackiewicza.

Niniejsza książka jako rodzaj autologji, przedstawia obraz życia Polaków, ich obyczajów, obrzędów, uroczystości religijnych i zabaw przyczem odtwarza obraz i charakter przyrody kraju.

Całość podzielona jest na pory roku i związana z rokiem kościelnym, a więc najważniejszemi świętami katolickiego kościoła — do której dodane są fragmenty z dzieł Sienkiewicza, Reymonta, Stazza, Weyssenhoffa, Żeromskiego, Wójcickiego, Chodźki, Dygasińskiego, Kraszewskiego i innych pisarzy. Opis obyczajów i zwyczajów malowniczo podał: Kitowicz i Żegota Pauli, tańców W Al. Maciejewski, Goszczyński, a obrazy z życia i natury barwnie ujęte są przez Mickiewicza, M. Konopnicką, Zawisłowską, Z. Dębińskiego i E. Orzeszkową.

Wobec takich danych całość wypadła przejrzyście i interesująco! Dlatego radzimy i gorąco polecamy książkę Dynowskiej każdemu sobie nabyć, przeczytać, zapoznać się z tem wszystkiem co dzisiaj już do historji niestety zapisać należy. Inni zaś, starsi przypomną sobie czasy dawniesze i to wszystko, co z niemi jest związane.

Zatem „Polska w zwyczaju i obyczaju" Dynowskiej odda niepoślednie usługi młodzieży szkolnej i dorastającej — więc każda bibljoteka nabyć ją powinna — oraz starszym, by przypomnieć „młodsze lata".

RUCH TOWARZYSTW

— **Wąbrzeźno.** Stowarzyszenie Kat. Młodzieży Żeńskiej! Roczne Walne Zebranie odbędzie się w niedziedzielę, dnia 12 lutego 1928 r. po nieszporach w wikarjówce
Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Baczność! inwalidzi i wdowy. W niedzielę, 12 bm o godz. 2-ej odbędzie się w lokalu p. Kaczyńskiego (Hotel Dwór Wąbrzeski) **nadzwyczajne walne zebranie**, na które ze względu na bardzo ważne sprawy o liczne przybycie uprasza
Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Dziś w środę o godz. 7,30 wiecz. odbędzie się pierwsze plenarne zebranie Związku Pracowników Kupieckich oddział Wąbrzeźno w hotelu Dwór Wąbrzeski. O punktualne przybycie wszystkich członków zaprasza.
Zarząd.

Targowica poznańska.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 7. 2. 1928 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Jałówki i krowy	
a) pełnomięś. wytucz. jałówki najwyż. wart. rzeźnej	—
b) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej do lat 7	152—156
c) starsze wytucz. krowy mniej dobre młode krowy i jałówki	138—144
d) miernie odżyw. jałówki i krowy	120—122
e) licho odżywiane krowy i jałówki	90—100
Cielęta	
a) najprzedniejsze cielęta tuczne	—
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	150—154
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	140—146
d) liche ssaki	134—
Świnie	
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	184—186
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	176—178
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	168—172
e) mięsiste świnie ponad 80 kg,	160—164
f) maciory i późne kastry	140—170

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Od lat dziesięciu widywano ich zawsze razem. — Narzeczeni — mówiono z uśmiechem, czy to na zabawach okolicznych, czy w kościele. A często pędzili oboje na rowerach hen gdzieś w słoneczną dal, albo do pobliskiego miasteczka zakupywać drobiazgi na przyszłe wspólne gospodarstwo.

Para ta była bardzo sympatyczna w całej okolicy, oboje zdrowi, ładni i niezwykle praktyczni. — Nie tak nagle zaraz do ołtarza, ale pomalutku z rozsądkiem — mawiano o nich. Za przykład stawiano ich wszystkim pannom i kawalerom.

Henryk Janiszewski był nauczycielem na trzeciej już, lecz obecnie dobrej posadzie w okolicy. Narzeczona jego, Helena Grycówna, była córką propinatora w dużej wsi kościelnej Gędzinach. Zaręczyli się przed dziesięciu laty, gdy Henryk miał 19 lat, jako młodziutki seminarzysta z o dwa lata od siebie starszą Heleną.

Rodzina Gryców przybyła przed kilkunastu laty z Ameryki do kraju. Józef Alojzy Gryca miał pewne wykształcenie. obyty handlowiec przeszedł różne koleje losu, dorobiwszy się fortuny w Ameryce, chciał w Polsce osiedlić się z zdobytym groszem na stałe i używać wywczasów. Niestety piękne marzenia, snute za oceanem, rozbiły się na ojczystym gruncie. Rozpoczynał różne przedsiębiorstwa i stracił na wszystkiem, wreszcie z resztą grosza schronił się tutaj w ten kącik stron rodzinnych w Gędzinach i tutaj jakoś zaczęło mu się powodzić, w czem dopomagała mu dorodna córka i bardzo kulturalna i sympatyczna żona Polka-Amerykanka.

Helena walczyła rzetelnie o byt, pomagając rodzicom zjednywać klientelę, odbiorców na towar uprzejmoscią i miłym zachęcającym uśmiechem.

Oboje narzeczeni byli prawie jednego typu, ciemnej cery i włosów. Helena silnie rozwinięta, zgrabna, powabna panna

On smukły, krzepki, ognistego oka i temperamentu młody człowiek.

Jaśminy kwitły tak pięknie, róże rozwijały pachnące listki, motyle różnobarwne uwijały się w przestworzu, ciesząc się, że żyją, choć krótko. Parny dzień lipcowy miał się ku wieczorowi, przed otwartem oknem propinacji w Gędzinach postawił swe koło Henryk, bardzo zmęczony powracał z zebrania nauczycielskiego, które odbywało się w okolicy.

— Hallo, hallo! Haluś! zawołał złożywszy ręce w trąbkę przy ustach. Do parapetu przypadła młoda, ładna kobieta w białej bluzce.

— Heniek! no proszę? A ty gdzieś bywał? Cały dzień się mój chłopak nie pokazał.

— Byłem na zebraniu. Ale wiesz Helutka, przyjechała moja mama, więc wpadłem tylko na minutkę, napędza mnie do żeniaczki. Robi porządki w mojej kawalerce, poczciwa matuchna — posłucham jej jak zawsze. Czas nam już najdroższa, mam trochę grosza i kupiłem meble.

— A ja mam zupełną wyprawę — szepnęła rozradowana dziewczyna.

— Więc za cztery tygodnie ślub nasz — rzekł Henryk poważnie. — Razem w doli i niedoli.

Dziewczyna wychyliła się z okna i głęboko wzruszona ucałowała czoło i usta narzeczonego.

— Ale zapomniałem, wszak jutro niedziela, zabawa w lesie. Podobno cała okolica będzie, proszę cię Haluś ubierz się ładnie, przy pogodzie będzie się można doskonale zabawić.

Henryk pocałował narzeczoną w rączkę, wsiadł na koło i długo, długo jeszcze się oglądał posyłając całusy dłonią.

Nazajutrz był dzień upalny. Słońce prażyło już od rana, ale niebo bez chmur zapowiadało jakoby całodzienną pogodę. Po południu przybył Henryk z matką do narzeczonej, a wypiwszy doskonałą kawę i zabrawszy prowiant całe towarzystwo wyruszyło najętym wolancikiem do lasu. Tamże była już zebrana liczna rzesza znajomych z okolicy i miasteczka, auta i powozy stały na posterunku.

Panienki w kolorowych lekkich sukienkach, migały jak motylki wśród drzew i gęstwiny. Panowie częściowo luźno i jasno ubrani, zabawiali się wesoło. Bufet suto zaopatrzony,

a na ubitym placu tańczyło już kilka par najnowsze tańce, w takt przygrywającej muzyki orkiestry miejskiej.

Henryk z matką i narzeczoną i jej rodzicami usiedli przy jednym z ustawionych stolików, jednakże po krótkiej chwili odwołali go koledzy do jakiejś ważnej sprawy. Poszedł więc do kółka znajomych, co opodal o czemś rozprawiali. Tu rej wodził starszy już wiekiem, lecz znany z humoru i jowialności obywatel kupiec pan Babiński. Gdy się tak zagadali zapamiętale starsi panowie z młodszymi, zabrzmiał nagle gdzieś z boku srebrzysty śmiech dziewczęcy. Taki świeży i młody, jak spadające krople rosy porankowej, jak powiew świeżo rozkwitłej róży.

Odwrócili się wszyscy raptem i na wszystkich twarzach pojawił się uśmiech, a w oczach odmalował się zachwyt uwielbienie.

Na polance leśnej pod drzewem stała panienka w białej sukience, w gronie kilku gimnazjastów i z jakiegoś arcywesołego wypadku, który się wydarzył jednemu z nich, śmiała się tak rozkosznie. Henryk razem z innymi odwrócił się na śmiech ów i spojrzał a wzrok jego zamienił się w zdumienie.

Pod drzewem na polance stało urocze zjawisko, coś o czem Henryk marzył może we śnie, ale realnie nie sądził, aby istniało na świecie. To boskie stworzenie, jak je w myśli określił, było jasno-włose, warkocze wprost fenomenalnej długości i grubości spływały prawie do ziemi, rozpętane u dołu w pukle i kędziory jak len, lub posrebrzana i pozłacana pszenica. Biało różowa, nieopisanie urocza buzia, obramowana lawiną złoto-srebrnych włosów, wijących się w niesforne loki, zgrabniutka jak młoda sarenka.

W malutkiej rączce trzymała duży biały kapelusz. Nie ostrzyżona — zawołał jakby z ulgą Henryk.

— A ktoby tam chłopcze takie bogactwo pozwolił tak okaleczyć, toć złoto i srebro dźwiga na główce, — zaśmiał się pan Babiński.

Dziewczę podniosło przepiękne oczy na mężczyzn, lecz spotkawszy palący wzrok Henryka i uśmiechy starszych panów spuściło oczęta.

— Kto to jest? — spytał Henryk.

— Panna Wanda Ołomuńska, najnowsza, lecz na ten raz prawdziwa piękność naszego miasteczka. A ot, tam jej ojczu-

lek, pan Ołomuński, od dwóch tygodni mój szanowny sąsiad, mieszkamy na tej samej ulicy, odpowiedział pan Babiński.

Od tej chwili Henryk niby to przysłuchiwał się rozmowie, ale brał tylko pośredni w niej udział, przytakiwał, zaprzeczał, ale oczyma i duszą był przy ślicznem dziewczęciu, którego biała sukienka widniała z daleka.

Ot, teraz właśnie wsparta na ramieniu ładnego młodego chłopca tańczyła z prawdziwie rytmicznym wdziękiem. Henryk uwolniwszy się wreszcie od łaskawych i kochanych kolegów, pospieszył do swoich. Spojrzawszy na narzeczoną, zdumiał się, iż dotychczas nie zauważył, że Helena miała suknię koloru łososiowego, w której jej było bardzo nie do twarzy, także obcięta fryzura szpeciła kontur jej głowy. Jeszcze na odjeździe do lasu znajdował swą narzeczoną bardzo piękną, a teraz... To dziwne...

Porozmawiawszy trochę z rodziną poszedł zamówić ciastka i lody, papierosy zabrano z domu obficie, — przechodził koło placu, gdzie tańczono. Wandzia tańczyła jeszcze z tym samym młodym chłopcem, wpatrzonym w nią jak w obrazek. Rozgniewało to Henryka. Smarkacz, to się już bierze do kobiet i zarazby się pewnie żenił — myślał z pewną złością. Korzystając z przerwy w tańcu, zbliżył się do Wandzi, a przedstawiwszy się obcesowo, poprosił ją do tańca. Panience podobał się widocznie poważny młody człowiek z palącemi oczyma, bo ufnie podała mu rączkę.

Wandzia szczebiotała o wszystkiem wogóle mądrze i figlarnie. Henryka bawiło i zachwycało to cudne stworzenie. Po tańcu poszli oboje nad urwisko szukać niezapominajek, zagadani i zapatrzeni w siebie.

— Hej, hej, Henryk! — rozległ się głos za niemi — gdzie ty giniesz człowieku? Ten chłopak zapomniał o świecie dla pięknych oczu pani panno Wando! Na zrębie opodal stał pan Babiński z wesołą twarzą, kiwając palcem i mrugając znacząco lewem okiem. Toż to przecie narzeczony, już od lat siedzi pod pantoflem.

— Właśnie mi pan Janiszewski mówił, że ma narzeczoną, — przemówiła smutniejąc nagle Wandzia, a gdy spotkały się ich wejrzenia, Henryk przygryzł wargi.

Powróciwszy do narzeczonej Henryk był roztargniony. Jowialny pan Babiński strofował Henryka. — Zakochał się